

Anna Czachorek

Żyrafa w skarpetkach



Anna Czachorek

**Żyrafa
w skarpetkach**

Powrót do szkoły

Kilka dni w domu murowane. Trudno, jakoś się przeżyje, to zwykła grypa. Wczoraj byłam u lekarza.

Może to trochę dziwne, że się nie cieszę się z trzech dni wolnych od szkoły. Żałuję, bo jeśli nie poszłam do szkoły, nie mogłam też spotkać się z koleżankami – Martą i Kingą. Podczas choroby widziałam tylko Martę, która przyniosła mi lekcje.

Postanowiłam zaproponować im wyjście na pizzę, gdy tylko wyzdrowieję. Myślałam, że pomysł im się spodoba, ale jednak się myliłam.

W czwartek Paprocka, наша historyczka, spóźniła się na lekcję. Podbiegłam do Marty i Kingi, które, jak większość uczniów w naszej szkole, siedziały na parapecie. Chciałam podbiec do nich jak najszybciej, ale zatrzymała mnie chuda szatynka w okularach. Była to Eliza z mojej klasy – nigdy jej za bardzo nie lubiłam.

–Gdzie lecisz, wariatko! –warknęła w moją stronę, podgryzając czekoladowego batonika. –Co masz? O, matma! –wyrwała mi zeszyt Marty.

–Oddaj to!

–Najpierw odpisz zadanie –spojrzała na okładkę, po czym dodała –Włóż Marcie do plecaka. A ty się nie gap, bo przez ciebie źle przepisuję!

Oddaliłam się, bo nie miałam ochoty na rozmowę z Lizką. Podeszłam do Kingi i Marty. Oddałam resztę lekcji.

–Ooo... Kto ty do nas przyszedł, patrzcie, patrzcie? –zadrwiła Kinga. –Ada!

–O co chodzi? –wyczułam, że dziewczyna jest na mnie zła z jakiegoś powodu.

–Najpierw żartuje sobie z ciebie, Kinga, a teraz jeszcze udaje głupią! –dołączyła się Marta.

–Ja? Żartuję z Kingi? –zapytałam.

Bo niby z czego miałabym żartować? Kinga i Marta to naprawdę fajne dziewczyny! Powodem do drwin mogły być jedynie nowe buty dziewczyny –wysokie, w odblaskowym, żółtym kolorze.

Wtem obok nas zjawiała się Liza.

–Chyba nie chcecie, żeby ona was znowu tak oszukiwała? Chodźcie! –i dziewczyny zeskoczyły z parapetu, podążając za Lizką.

Poczułam, że ona na pewno maczała palce w zachowaniu Marty i Kingi. Co się działo podczas mojej nieobecności w szkole? Z tego wszystkiego zapomniałam zaprosić Marty i Kingi na pizzę!



Stałam na środku korytarza, a w tym czasie Paprocka już przysła. Wszyscy weszli do klasy.

-Ada, chodź! -pociągnęła mnie za rękę Natalia.

W tej klasie siedziałam z Martą, więc usiadłam obok niej w ławce. Jednak Marta wstała i zajęła miejsce na drugim końcu sali, obok Lizki.

Cały czas nie mogłam się skupić na lekcji, myślałam tylko, o co chodzi dziewczynom. Nagle usłyszałam głos historyczki:

-To może Ada nam powie!

Wyobrażam sobie swoją minę wtedy, wszyscy zaczęli się śmiać, a najgłośniej Liza. O co Paprocka w ogóle mnie pytała?

-No, Ada, słuchamy.

-Przepraszam, yyy... Nie wiem, o co pani pyta... -wydukałam.

-Jeszcze jeden taki raz, a wpiszę ci uwagę! -ostrzegła nauczycielka. -Pytałam, kiedy rozpoczęła się II wojna światowa.

Nie mogłam zebrać myśli, a przecież bardzo lubiłam historię i dobrze znałam odpowiedź na pytanie Paprockiej.

Cały dzień był taki, ale starałam się już uważać. Po lekcjach podeszłam do Kingi.

-Kinga, o co wam chodzi? -zapytałam. -Co ja zrobiłam?

-Jak to co? -zdziwiła się. -No, wczoraj przecież...

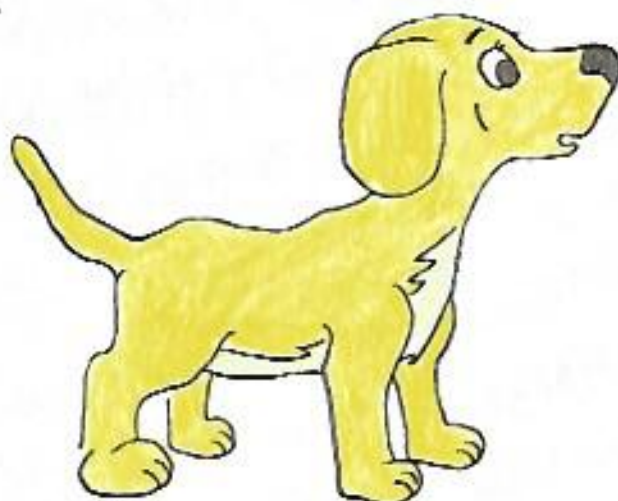
Nie dokończyła, bo widziała, że Lizka i Marta machają w jej stronę, żeby się pospieszyła i nie rozmawiała ze mną. Próbowałam dowiedzieć się czegoś od innych dziewczyn z klasy, ale prawie wszystkie milczały jak zaczarowane. Tylko Natalia się ode mnie nie odwróciła. Chociaż też nic nie wiedziała na temat naszego konfliktu, zaproponowała mi, żebyśmy jutro usiadły razem w ławce. Chyba, tak jak ja, nie spodziewała się, że następnego dnia wszystko będzie po staremu.

Jakoś nigdy nie gadałam z Natalią tak po prostu. Dopiero teraz, chociaż już sześć lat jesteśmy w jednej klasie. A przecież to bardzo miła dziewczyna!

Piesek i żyrafa

Wróciłam ze szkoły z Natalią. Okazało się, że mieszkamy blisko siebie.

W domu czekała mnie miła niespodzianka. Gdy otworzyłam drzwi, wyskoczył na mnie piękny, młody labrador.



Podeszli do mnie rodzice.

-To jest Honey. -powiedziała mama. -Mamy nadzieję, że będziesz się nim dobrze opiekować.

-Zostaje u nas do końca kwietnia. Kolega z pracy prosił mnie, abym zajął się tą psiną na czas jego przeprowadzki. -dodał tata.

-Oczywiście, że będę się nim opiekować -wykrzyknęłam. -Mogę iść z nim na spacer?

-O nie, nie, kochana! Najpierw odrób lekcje. -powiedziała mama. -Kwicień się dopiero zaczął, zdążysz się nacieszyć Honey'em.

Wreszcie uporałam się z zadaniami domowymi i mogłam wyprowadzić pieska na spacer. Dzięki niemu zapomniałam o szkolnych problemach, przynajmniej tymczasowo.

Niedaleko domu spotkałam Natalię, którą mama wysłała do sklepu. Odprowadziłam koleżankę do osiedlowego spożywczaka.

-Zobacz, Liza idzie. -powiedziałam, ale na pewno Natalia również ją zauważyła.

-Z Martą i Kingą. -dodała dziewczyna.

Gdy mijaliśmy się, Lizka rzuciła w naszą stronę:

-Nati, nawet nie wiesz, z kim się zadajesz! Lepiej chodź z nami, mówię ci -pociągnięła dziewczynę w swoją stronę.

-Zostaw mnie! -powiedziała Natalia. -Idę do sklepu, a nie z wami do... Dokąd wy właściwie idziecie?

-To... też pójdziemy do sklepu! -stwierdziła Liza, a Marta i Kinga jak na komendę zawróciły i weszły do budynku. -Z psami wchodzić nie wolno, na szczęście! -dodała, odwracając się w moją stronę.

-Czekaj za mną, OK.? -poprosiła Natalia i chcąc, nie chcąc, poszła za dziewczynami.

Bardzo długo ich nie było. Honey zdążył już obwąchać wszystkie krzaczki w pobliżu, a one jeszcze nie przyszły. Labrador zaczął mnie ciągnąć przed siebie, ja też myślałam, czy nie iść już?

Ale nie poszłam. Dobrze zrobiłam, bo Natalia wyszła sama, przed Lizą, Kingą i Martą. Oprócz produktów potrzebnych mamie kupiła również dwa lody. Zapytała mnie, wręczając jednego:

-Ada, czy ty naprawdę napisałaś Lizce na fejsie, że Kinga wygląda jak... -przerwała, uśmiechając się. -Sorry, wiem, że nie powinnam się śmiać, ale... to przecież jest takie śmieszne! Jak... żyrafa w skarpetkach!

Mimo woli również się uśmiechnęłam.

-Nie, ja z Lizką w ogóle nie piszę. Żyrafa w skarpetkach! Nie mogła nic lepszego wymyślić! Z resztą podejrzewałam, że ona coś wymyśliła na mój temat, jakąś plotkę...



-Swoją drogą, Kinga jest wysoka, a jak teraz kupiła sobie te kolorowe buciki –to przezwisko pasuje! –zażartowała Natalia. –Tylko nie wiem, o co chodzi Marcie.

-Pewnie o to samo. Wiesz, wróg Kingi wrogiem Marty i odwrotnie. Kiedyś moim też, ale teraz? Przecież nie będę swoim wrogiem! –wyjaśniłam.

-No, nie.

-Myślisz, że powinnam im wyjaśnić, że to plotka?

-Spróbuj.

Jak postanowiłam, tak zrobiłam. W poniedziałek na dużej przerwie podeszłam do Marty i Kingi. Lizy nie było, bo źle się poczuła i poszła do higienistki. Stałam obok nich, ale się odsunęły. W takim razie z tej odległości powiedziałam im:

-Dziewczyny, o co wam chodzi? O to, że napisałam Elizie na Facebooku, że Kinga wygląda jak żyrafa w skarpetkach, tak? Przecież ja tak nie napisałam! Lizka wymyśliła to sobie! Wierzycie mi?

-Może bym ci i uwierzyła, gdyby tylko to zniszczyło naszą przyjaźń –stwierdziła Kinga dramatycznym głosem. –Ale jeśli chcesz się z nami kolegować, to może szanuj nasze rzeczy, co?

Wyciągnęła z plecaka Marty zeszyt od matematyki i podała mi go.

-Coś ty z nim zrobiła, dziewczyno! Pożyczyła ci go, a ty...?

Na pierwszej stronie było widać ślady od czekolady, kilka kartek miało pozaginane rogi, a pod ostatnią lekcją ktoś napisał czarnym markerem: „JESTEŚ GŁUPIA I KINGA TEŻ!!!”

-Ale to nie moje pismo! I tu też nie ja... -pokazałam czekoladę.

-Mhm, tak, tak. Samo się zrobiło, a ty jesteś niewinna jak aniołek?!

Odeszłam, bo zrozumiałam, że dalsze rozmowy nie mają sensu. Wolałam pogadać z Natalią –ona nie wierzyła plotkom.

-Wiesz, chyba rozumiem, skąd się wzięły te ślady na zeszytce Marty –zwierzyłam się. –Pewnie wtedy, jak Lizka wzięła mi go, przed włożeniem do plecaka trochę ten zeszyt, hmm... zniszczyła.

-To nawet prawdopodobne. Po tobie, a przed Martą, tylko ona miała go w ręce, nie? –powiedziała Natalia.

-Właśnie!

Jak dawniej?

Następnego dnia Lizy nie było w szkole. Zdziwiłam się, gdy Marta usiadła w klasie obok mnie.

-Już nie obrażone? –spytałam.

-No co ty, Ada! Chyba się nie przejmujesz? To tylko takie żarty!

-powiedziała pogodnie.

-Mhm, jasne. –odparłam.

-Oczywiście że jasne! Tylko się nie gniewaj!

Cały dzień wszystko grało –spędzałyśmy w czwórkę –Kinga, Marta, Natalia i ja –

wszystkie przerwy. Rozmawialiśmy sobie wesoło, można było zapomnieć, że wczoraj coś nie grało między nami.

Ale ja nie zapomniałam. Raz po raz przemknęła mi przez głowę myśl: „Czy dziewczyny już zawsze będą takie jak dzisiaj? Czy są takie tylko dlatego, że Lizy nie ma?”

Moje obawy się sprawdziły. Gdy następnego dnia Liza przyszła do szkoły, Kinga i Marta znowu były dziwne.

Wiem, że to trochę głupie i dziecinne, ale na godzinie wychowawczej napisałam na karteczkach dwa liściki: „To była fajna przyjaźń, ale było, minęło. Ada.” Potem wrzuciłam je do plecaków Marty i Kingi.

Nie jestem pewna, czy one je w ogóle znalazły i przeczytały, ale gdy w weekend spacerowałam z Natalią i Honey'em po osiedlu, dziewczyny podeszły do mnie.

-Ada, przepraszamy. –powiedziały chórem.

-Wiesz, Liza opowiadała nam o tobie różne niemiłe rzeczy. Sama nie wiem, czemu jej uwierzyłam. Ale... zgoda? –powiedziała Kinga.

Wyciągnęła do mnie rękę, potem to samo zrobiła Marta. Uściskałam je i razem pochodziłyśmy po osiedlu. Kinga nawet przez chwilę prowadziła na smyczy Honey'a.

Cieszę się, że do mnie podeszły.

Kilka dni później Natalia przyniosła do szkoły długą linę. Dwie dziewczyny z naszej klasy kręciły, a reszta przez nią przeskakiwała. Wszystkie lubimy tę zabawę!

W tłumie dziewczyn nie widziałam tylko Lizki. Rozejrzałam się. W końcu dostrzegłam ją. Siedziała na ławce i z zazdrością liczyła skoki koleżanek. Natalia też ją zauważyła, więc podeszła do niej i zaproponowała wspólną zabawę.

Zgodziła się, ale wcześniej podeszła do mnie, mówiąc cichutko:

-Przepraszam...

